

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 czerwca 1948r. w Grójcu. Sąd Grodzki w Grójcu w osobie Sędzięgo Leona Antoszewskiego, z udziałem protokółanta Wandy Adamczyk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 k.p.k., świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Ks. Stanisław Lewarski
Wiek	1.42
Imiona rodziców	Konstanty i Marianna
Miejsce zamieszkania	Złotokłos, gm. Komorniki
Zajęcie	proboszcz
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy.

Powstanie zastało mnie w Warszawie, gdzie byłem wikariuszem przy kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej. W dniu 7 sierpnia do kościoła, a właściwie na tereny kościoła św. Antoniego wkroczyły oddziały niemieckie i zabrały ze schronu pod plebania ludność cywilną i kilku księży, którzy znaleźli przy kościele schronienie. Księży po kilku godzinach Niemcy wypuścili. Ludność cywilną natomiast Niemcy doprowadzili do ogrodu Saskiego i tam oddzielili kobiety od mężczyzn. Kobiety zostały przez Niemców wyprowadzone z Warszawy i tam zwolnione. Mężczyźni zaś zostali użyty do rozmaitych robót na terenie Warszawy, oraz do ochrony przy przeprawie niemieckich czołgów czy niemieckich oddziałów. Następnego dnia oddziały niemieckie znowu przysły na tereny kościoła św. Antoniego i zabrały resztę znajdującej się tam ludności wraz ze wszystkimi księżmi. Zabranym Niemcy kazali rozbierać barykadę przy ulicy Senatorskiej u wylotu na Plac Teatralny. Gdy jednak powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie barykady z domu przy ulicy Senatorskiej 22. Niemcy cofnęli się, zabierając nas do galerii Luksemburga. Przechodząc wtedy do galerii zauważyłem przed kościołem trzy zwinięte trupy niewieście. Niemcy po drodze do galerii strzelali do tego kto im się nie podobał. W ten sposób ginie ks. prałat Trzeciak, jest rannych wiele osób. Z galerii Luksemburga Niemcy prowadzą nas na ulicę Alberta, po drodze grożąc księżom, że zostaną wkrótce rozstrzelani nazywając nas największymi bandytami i mówiąc, że największy z pośród nas bandyta t.j. ks. prałat Trzeciak został już zabity. Na ulicy Alberta, księży wyłączono z całej grupy, i ustawiono pod ścianą domu każąc się gotować na śmierć i ograbiając nas do reszty. Do jakiej formacji należały oddziały niemieckie, które wdarły się do kościoła św. Antoniego, tego nie potrafię określić. Komenda była niemiecka, oficerów jednak widać ni nie było, widziałem tylko jednego, który był lekarzem i dawał wyraźnie poznać, że jest zupełnie bezsilny. Żołnierze byli w mundurach niemieckich, jednak rabując domagali się "czasów" i wyglądali na Ukraińców. Na ulicy Alberta Niemcy wydzielili Reichsdeutschów i Volksdeutschów, których pod opieką żołnierzy skierowano na Plac Saski. Z zabranej na ul. Alberta ludności Niemcy wybrali część mężczyzn. Księży ustawili na czele a na końcu ustawili młodszych i lepiej ubranych mężczyzn i kazali nam, ustawionym piątkami iść na barykady w stronę ul. Bielańskiej. Widząc nas oddziały powstańcze wstrzymały ostrzeliwanie tego odcinka, jednak z czołgu niemieckiego znajdującego się na Placu Teatralnym oraz z karabinów maszynowych, znajdujących się przy ulicy Alberta, Niemcy rozpoczęli ostrzeliwanie naszej grupy. Pod wpływem tego ognia, kolumna przypadła do ziemi, a gdy Niemcy zaprzestali ognia, cała kolumna, za wyjątkiem oczywiście tych, którzy polegli poderwała się i pobięła w stronę ul. Bielańskiej, gdzie po przebyciu drugiej barykady, znaleźliśmy się wśród powstańców. W czasie tej ucieczki z broni maszynowej już do nas nie strzelali, słychać było tylko pojedyncze strzały. Przy kościele św. Antoniego, ale to już po moim opuszczeniu terenów kościoła św. Antoniego, jak mi mówiono w domu ogrodnika był urządzonej punkt sanitarny. Po powrocie do Warszawy, widziałem w tym domu popalone kości oraz w kaplicy Serca Jezusowego liczne ślady tłuszczy wytopionego ze spalonych ciał ludzkich. Widziałem także wśród powstańców na ulicy Bielańskiej t.j. reducie powstańczej Stare Miasto, kolumnę naszą rozszalałą się, każdy na własną rękę. Ja udałem się do parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście, gdzie przebywałem do

15 sierpnia na plebani, a następnie po zniszczeniu plebani udałem się do zakładu św. Stanisława przy ul. Przyrynek 4 i tam przebywałem do chwili ewakuacji t.j. do 29 sierpnia. Dokonanej przez Niemców zbrodni w Zakładzie św. Stanisława nie byłem naocznym świadkiem. Niemcy wszystkich nas mogących chodzić popędzili na Plac Broni. W Zakładzie została nieco dłużej siostra zakrystianka, która na Plac Broni przybyła w jakąś godzinę po nas. Powiadała ona, że Niemcy do piwnic w których leżeli starcy i kaleki rzucili granaty a następnie cały dom podpalili. Po powrocie do Warszawy, byłem w tych piwnicach i widziałem liczne kości popalonych ciał ludzkich. W podobny sposób Niemcy zamordowali starszaki przebywające w kościele, które przybyły tam z Zakładu dla starszerek, prowadzonego przez Zarząd Miejski. Niemcy Starszacom tym kazali wyjść z kościoła, a gdy one tego nie uczyniły, gdyż były za słabe, Niemcy obrzucili je granatami. Jaka jednostka wojska niemieckiego zbrodni tych dokonała, nie wiem. Wśród żołnierzy widać było sporo kaźmackich typów i odznaczali się oni jeszcze większą skłonnością do rabunku, jak żołnierze niemieccy, z którymi zetknąłem się przy ulicy Senatorskiej. Po drodze ze Starego Miasta na Plac Broni byłem przynajmniej kilkanaście razy rewidowany i zabrano mi wtedy wszystko co tylko w kieszeniach miałem. Na nocleg z Placu Broni poprowadzono nas do budynku szkoły znajdującego się przy torze kolejowym. Nazajutrz po spędzonej w strasznych warunkach, gdyż było tak ciasno, że nie było się absolutnie, gdzie położyć, nocy, Niemcy oddzieliwszy starych, słabych i rannych, którym zaproponowali przejazd samochodem, popędzili nas na tereny Zakładów Pfeiffra przy ul. Okopowej. Przedtem jeszcze wezwał mnie oficer niemiecki i za pośrednictwem tłumacza dopytywał się mnie o szczegóły śmierci ks. Trzeciaka. Nie chciał wierzyć, że ks. Trzeciaka zabili Niemcy i twierdził, że musieli to być Ukraińcy. Na terenach fabryki Pfeiffra przebywałam z siostrami. Niemcy pozwolili nam się napić tylko wody, przy tym siostram z Zakładu św. Stanisława oraz pracownicami pensjonariuszom tego Zakładu nie dano nawet wody. Na terenach Zakładów Pfeiffra ci ludzie, którzy z Placu Broni mieli być przywiezieni jako starzy, słabi czy ranni samochodami, nie przybyli. Wiedzieliśmy, że zostali oni zamordowani na terenie getta. Gdy byliśmy na terenach fabryki Pfeiffra, Niemcy z grupy z Zakładu Świętego Stanisława wydzielili siostry, które wywieźli samochodami. Do dzisiejszego dnia, ani ja, ani władze centralne Sióstr Szarytek nie o losie tych siedmiu sióstr nie wiedzą, jak również nie jest do dzisiejszego dnia wiadomy los pracownic Zakładu, oraz jego pensjonariuszek starszerek, które Niemcy na terenie fabryki Pfeiffra zabierając spędzonych tam ludzi, pozostawili. Z Zakładów Pfeiffra przepędzono nas do kościoła św. Wojciecha na Wolę, gdzie przenocowaliśmy a następnego dnia po oddzieleniu grupy mężczyzn, których zatrzymano dla jakichś robót w Warszawie, nas przepędzono na Dworzec Zachodni, zakładano do pociągu i dowieziono do obczu w Pruszkowie. Jeśli chodzi o świadków zbrodni niemieckich to pewne szczegóły jeśli chodzi o rejon Senatorskiej mogła by podać Helena Kasprzak, zam. przy kościele św. Antoniego, ul. Senatorska 31, oraz współwłaściciel Zakładów Pogrzebowego przy ul. Emilii Piater. Szwejk, również b. organista Władysław Stefanaki, przebywający obecnie w Zakładach Starachowickich, gdzie prowadzi chóry. Jeśli chodzi o zbrodni niemieckie na terenie Starego Miasta to może o nich powiedzieć proboszcz, ks. Wacław Osko, zam. Pilczyca, poczta Słupia koło Łódzkiej oraz najmłodszy syn mgr Góbieca imienia ani adresu nie znam, mają oni na Piusa, czy na Poznańskiej dom własny i zdaje się aptekę. Jest to syn tego reklamującego się ciągle zielarza. To wszystko odczytano pp.

/ Ks. St. Lewarski /

Sędzia / L. Antoszewski /

Protokółant / W. Adamczyk /

Postanowienie

Po udzieleniu pomocy prawnej Sąd postanowił akta sprawy zwrócić Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie.

Za zgodność Sędzia / - / Antoszewski.
 HALINA WERENKO